Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 18 Sierpnia 1908 Nr. 188

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupezye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Ajencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Galicyjska tragedya.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą jaknajfatalniejsze wiadomości o klęskach elementarnych, sprowadzonych powodziami i ulewą. Czytelnicy pamiętają okropną tragedyę powodziową w Juszczynie, gdzie 21 ludzi padło ofiarą powodzi. Jeśli jednak cmentarzysko juszczyńskie będzie wywoływało kiedyś, w pamięci bliskich, obraz jak gdyby piorunu z jasnego nieba, to klęska ogólna, klęska całego kraju, acz zrazu nie tak głośna, naznaczy ten rok żałobną obwódką w kalendarzach naszych rolników, a z nimi i nas wszystkich.

Galicya jest krajem rolniczym i od dobrego lub złego roku zawisło u nas w gruncie rzeczy wszystko, począwszy od doli włościanina, do drożyzny mięsa i chleba po miastach. A klęska przechodzi rozmiarami najczarniejsze przepowiednie tych, którzy wierzą święcie, że co piąty rok musi nawiedzić Galicyę powódź i ulewne lato. (Ostatnia taka klęska zaszła w r. 1903-im). Dotychczas nie mamy jej całkowitego obrazu, gdyż rolnik nasz jak gdyby nie ocknął się jeszcze po ciosie; wiemy jednak z rozproszonych doniesień, że zboże bądź wygniło, bądź się wysypało w kilku gorących dniach, które przegrodziły słotę lipcową od sierpniowej; że kartofle czeka ten sam los, że o przezimowaniu większego inwentarza ani marzyć nie będzie można przy braku paszy, że, jednem słowem, plon Galicyi utonął w potokach deszczu, które przeszło od miesiąca zlewają się na naszą biedną ziemię.

Wieści, nadlatujące ze wsi, mogą wzbudzić najgłębszą litość nad rozpaczą włościanina. Chłop już przestał narzekać... Nadmiar klęski tłumi złorzeczenia i skargi, tylko karczmy trzęsą się po nocach, jak dawno nie bywało; „zapijanie biedy", które prawie nie miało dostępu do naszego dzielnego, tęgiego włościanina, zjawia się ponownie... Na przyszłą wiosnę możemy być pewni, że dworzec oświęcimski otworzy się, jak zerwana śluza, aby wyrzucić na obczyznę dziesiątki tysięcy naszych wychodźców, szukających gdzieindziej chleba, który wygnił w ojczyźnie. Skutki klęski tegorocznej mogą być nieobliczone pod każdym względem, a w każdym razie podkopują na całe lata dobrobyt, względny co prawda, naszego rolnika.

Pierwszą myślą, oczywiście: pomoc! Koło polskie uczyni swoje i zaapeluje zapewne dobitnie do rządu o zasiłki i ulgi podatkowe, ministeryum dla Galicyi również się nie zaniedba, wreszcie kraj uczyni, co w jego mocy. Czy może być jednak mowa o istotnie wydatnej pomocy? Tam, gdzie szkody idą w setki może milionów, tam zapomogi, a nawet ulgi w ciężarach, będą zawsze podobne do szklanki, którąby chciano wyczerpać Wisłę. Pozostaje rozpaczliwa świadomość, że rolnikom znów przyjdzie dźwigać się o własnych siłach przez kilka lat, odrabiać straty, myśląc, że nowa klęska może zrzucić znów na sam dół ten kamień Syzyfa. To też atmosfera po wsiach ciężka nad wyraz.

Akcya zapomogowa namiestnictwa.

W piątek popołudniu odbyło się we Lwowie w namiestnictwie posiedzenie komisyi w sprawie zapomóg dla powodzian. Przewodniczył namiestnik dr. Bobrzyński.

W posiedzeniu wzięli udział reprezentanci Wydziału kraj., oraz towarzystw gospodarskich polskich i ruskich. Komisya przeprowadziła dyskusyę ogólną, po której postanowiono w zasadzie zakupić zboże na zasiew i pasze, celem rozdawania pomiędzy włościan, gdyż zachodzi obawa, że włościanie wyprzedadzą swoje bydło, jak to już raz było. Szczegółowa dyskusya w tej sprawie odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Nadto postanowiono stworzyć komitety lokalne w powiatach, nawiedzonych klęskami, których jest 30.

Hajdamacka „bojówka".

Hajdamacka roślina przeniesiona na grunt amerykański, przyjęła się tam znakomicie i obfite wydawać poczyna owoce. Przez osławionego Pawła Kratta i inne podobne mu indywidua, zorganizowana w Kanadzie ukraińska partya rewolucyjna, posiada tak wybitnie anarchistyczny charakter, że kanadyjskie władze wydaliły już z kraju kilkonastu ukraińskich agitatorów z Krattem na czele.

Dowody żywotności poczętego przez Kratta dzieła, przedostają się już i do starego kraju. Oto, dnia 12 sierpnia 1908 nadszedł do Lwowa list, nadany widocznie w Kanadzie przez związek zamieszkałych tam ukraińców, którzy już poprzednio — jak wiadomo z dzienników — zarządzili składki dla uczczenia radosnej wieści o zamordowaniu ś. p. hr. Andrzeja Potockiego i dla uczczenia „bohaterskiego mordercy".

List ten nosi datę stempla pocztowego w „Taft", nadany został dnia 28 lipca 1908 i jest należycie ofrankowany. Tak adres, jakoteż cała treść listu pisaną jest na maszynie.

Adres tego listu brzmi:

„An das k. k. Prokurator N. Barth in Lemberg — Galizien — Awstrien.

Treść listu jest następująca:

Wyrok. W imieniu Towarzystwa socyalistycznego w Ameryce został prokurator p. barth we Lwowie — skazuje się dnia 20 lipca 1098 w godzinie 12 przedpołudniem na śmierć przez powieszenie, za nadużycie władzy urzędowej, popełnione przez wyrządzenie najokrutniejszy krzywdy Ukraińcom t. j. jest Rusynam w Galicji, i przez fałszywe obwiniecie pana M. Siczyńskobo i neprawdziwy osąd na dniu 30 czerwca B. r.— O wyroku wykonać się majucym nie będziesz kacie Rusynojinyj powiadomiony a dowiesz się wtenczas gdy Kula Rewolweru spocznie w twych przeklętych Piersiach.

Za komitet bołownyj A. F. I. K. S. M. Z. O. W. F. T. A. Ch. D. J. Ukr. rus. J. M. W. Z. H. A. A. K. I. W. S. T. P. G. polacy... Dnia 25 lipca 1907 wygotował P. M.

List powyższy pisany jest na ćwiartce papieru liniowanego, widocznie z bloku wydartej.

Styl wskazuje na to, że pisał go Rusin, a przepisywał człowiek nie znający języka polskiego, gdyż w przeważnej części pojedyncze słowa nie są od siebie oddzielone. Adres i prawie cały tekst listu (z wyjątkiem 20 słów) drukowane są wielkiemi głoskami alfabetu.

Szczególna rzecz, że nie grożono również Rusinowi drowi Słoniewskiemu, który w procesie Siczyńskiego wnosił końcowe oskarżenie. Prokurator Barth otrzymał zaś listy podobnej treści także z kraju.

„Apostoł wolności tureckiej".

Major Niasi-bej, którego imię nieodłączne jest od momentu ogłoszenia konstytucyi w Turcyi, znajduje się obecnie w Salonikach. Z „apostołem wolności tureckiej" — jak nazywa Niasi-beja prasa angielska i francuska — miał rozmowę korespondent gazety „Temps".

— Wyświadczycie nam panowie wielką przysługę — rozpoczął Niasi-bej — jeżeli napiszecie, że my nie jesteśmy rewolucyoniści, krwi chciwi, nie wrogowie chrześcijan lub cudzoziemców; chcemy tylko, aby Turcya stała się wielką — pracą własną, własną cywilizacyą, liberalnym i uczciwym rządem.

Nigdy nie przelewaliśmy krwi, nigdy nie używaliśmy dynamitu, nigdy nie roznieciliśmy nienawiści do bogaczów. Chcieliśmy tylko słowem i przykładem nieść światło i wolność.

Ostatnie dwa lata spędziłem w Azyi Mniejszej, śród nieszczęśliwej ludności. Ludziom ciemnym, nieszczęśliwym ja i towarzysze moi głosiliśmy zasady wolności i równości. Wyznaczono nagrodę za głowę moją. Szpiegowie poszukiwali mnie wszędzie. Trzykrotnie zmieniałem nazwisko, wiele razy zmieniałem rodzaj zajęcia, aby módz działać we wszystkich warstwach ludności. A trzeba było znać lud, aby wiedzieć, jaka straszna była nasza administracya.

Demaskując nadużycia, i ja i towarzysze moi zawsze przypominaliśmy ludziom, że nie można uciekać się do środków gwałtownych, do przemocy nawet w celu zrzucenia ciężkiego jarzma. Wielu ze słuchaczy naszych zostało apostołami wolności i tym sposobem stworzyliśmy całą armię ludzi, krążących po całym kraju i głoszących ideje równości, wolności, jedności, zgody.

Obecny ruch nasz wprowadził Europę w zdumienie, a przecież zbieramy tylko owoce wieloletniej pracy.

Wtrącanie się Europy do spraw naszych zawsze było dla Turcyi zgubne, chcemy więc stworzyć silną Turcyę. Kto nas może za to potępić?

Reforma szkół średnich.

Rok bieżący będzie bardzo ważnym w dziejach oświaty, a przedewszystkiem szkół średnich w Austryi. Minister Marchet postanowił wprowadzić nowego ducha w przestarzały system egzaminowania i klasyfikowania. Najpierw zmienił przepisy egzaminów dojrzałości, wskutek czego nareszcie ten w gruncie rzeczy całkiem zbyteczny egzamin prawie przestał być plagą i męczarnią dla uczniów, największą właśnie dla najpilniejszych. Teraz nie jest on już pułapką, w którą mógł łatwo wpaść uczeń, jeżeli tylko nie posiadał zmysłu oryentacyjnego i należytej przytomności umysłu. Obecnie ogłosiło ministeryum szczegóły nowej organizacyi szkolnictwa średniego. Według nowego rozporządzenia będą odtąd istnieć w Austryi cztery typy szkół: gimnazyum, szkoła realna, gimnazyum realne i zreformowane gimnazyum realne.

Gimnazyum realne będzie się tem różniło od zwykłego, że w nim nie będą uczyli greckiego, ale drugiego nowoczesnego języka. Przeto do planu nauki wprowadzoną będzie chemia i geometrya wykreślna. Sposób nauczania ma być taki, aby uczeń nie uczył się na pamięć, nie „kuł", ale wyrabiał sobie powoli sąd o danych przedmiotach.

Zreformowane gimnazyum realne będzie przedstawiało wyższy stopień obecnej niższej szkoły realnej z dodatkiem nauki łaciny tak, że ukończeni uczniowie będą mieli wolny wybór między przejściem do wyższej szkoły realnej albo do zreformowanego gimnazyum.

Absolwenci obydwu pierwszych typów szkół będą mieli prawo zapisać się na jeden z trzech świeckich fakultetów uniwersytetu; pewne ograniczenia ustanowione będą tylko co do niektórych wykładów na wydziale filozoficznym.

Plan gimnazyum realnego będzie w głównych zarysach następujący: Rysunki będą przedmiotem obowiązkowym w niższych klasach, zaś gimnastyka przez cały czas nauki; w V i VI dodano geometryę wykreślną (2 godziny tygodniowo), oraz chemię w VI klasie; propedeutyka filozofii (3 godziny tygodniowo) przesuniętą została do VIII klasy; nauki przyrodnicze udzielane będą we wszystkich wyższych klasach, podczas gdy dotąd kończyły się w VI klasie.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

444 według Eugeniusza Sue, przekład Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Potem pokazując Garbusce rzeczy, złożone na podłodze rzekła:

— Pierwszy to raz w mem życiu... dopuściłam się... kradzieży... i to mię przejęło wstydem i bojaźnią... Już to pewne, że nie jestem stworzona ani na złodziejkę, ani też na coś gorszego jeszcze. Szkoda — dodała z gorzkim uśmiechem.

Po chwilowem milczeniu, Garbuska rzekła tkliwie do starszej siostry:

— Cefizo... moja dobra Cefizo... chcesz więc umrzeć koniecznie?

— Jakże się wahać? — odpowiedziała Cefisa stanowczym tonem. — Kiedy chcesz, zastanówmy się jeszcze, rozpatrzmy raz jeszcze moje położenie: choćbym nawet chciała zapomnieć o swej hańbie i o wzgardzie Jakóba umierającego, cóż mi pozostaje? Dwojaki wybór. Pierwszy: stać się znowu uczciwą i pracować. Cóż wtedy? wiadomo ci, pomimo mojej szczerej chęci, zabraknie mi roboty, tak samo jak nam jej teraz braknie od kilku dni, a gdyby mi jej nie zabrakło, musiałabym żyć za cztery lub pięć franków przez cały tydzień. Żyć... to jest umierać powoli, z niedostatku, znam to już dobrze... wolę umrzeć odrazu... Drugi zaś wybór jest ten, aby dla utrzymania życia, bawić się dalej haniebnem rzemiosłem, jakiego już spróbowałam... a tego właśnie nie chcę... to dla mnie jeszcze gorsze... Powiedz mi szczerze, siostro, między straszną nędzą, hańbą lub śmiercią, czy może być wątpliwy wybór? Odpowiedz mi.

Potem, nie dając mówić siostrze, dodała Cefisa krótkim, przerywanym głosem:

— Zresztą, na co się tu przyda rozprawiać?.. ja już raz postanowiłam; nic już w świecie nie zdołałoby mnie wstrzymać, ponieważ ty... ty... kochana siostro, ledwie tyle zdołałaś... wymódz na mnie... żem o kilka dni odwlekła... w nadziei, że cholera oszczędzi nam kłopotu... Przystałam, żeby dogodzić twym życzeniom; przychodzi cholera... zabija wszystkich w domu, a nas... nas zostawia. Widzisz tedy, że lepiej będzie samej o sobie pomyśleć — dodała, uśmiechając się znowu z goryczą. Potem, mówiła dalej — A zresztą i ty, choć inaczej mówisz, moja siostro... biedna siostro... ty również masz chęć skończyć tak samo, jak ja...

— To prawda, Cefizo — odpowiedziała Garbuska, wydająca się również nędzą do ostatka przyciśniona. — Ale sama... wtedy za siebie człowiek jest odpowiedzialnym... a zdaje mi się, że umrzeć z tobą — dodała ze drżeniem — byłoby to jedno... co być współwinną twej śmierci...

— Czy wolisz raczej umierać... oddzielnie?... Byłoby to zbawienie... — rzekła Cefiza, okazując w tej strasznej chwili ów rodzaj gorzkiej ironii, pełnej rozpaczy, częściej podobno, niżby się komu zdawało, trafiającej się w pośród tak srogich myśli.

— O! nie... nie... — rzekła Garbuska z przerażeniem — nie sama... O! nie chcę umierać sama.

— Widzisz więc, kochana siostro... słusznie czynimy, że się nie opuszczamy, a przytem — dodała Cefiza wzruszonym głosem — boli mię nieraz serce, kiedy pomyślę, że ty również jak ja chcesz umrzeć.

— Egoistko! — rzekła Garbuska z uśmiechem, serce rozdzierającym — jakieżbym miała powody bardziej niż ty lubić życie? czyjże pozostawiłabym żal po sobie?

— Ale ty, moja siostro — rzekła Cefiza — ty jesteś biedną męczenniczką... taką, jak rzadko... a jednakże chcesz umrzeć podobnie, jak ja... co zawsze tylko próżnowałam, na nic nie zważałam i byłam tak występną... jak ty byłaś pracowitą i poświęcającą się dla wszystkiego, co cierpiało... Cóż mam ci powiedzieć jeszcze? wszakże to szczera prawda; ty... ty, która byłaś aniołem na ziemi... ty umierać masz tak samo, jak ja... co teraz jestem tak poniżoną, jak tylko kobieta poniżoną być może — dodała nieszczęśliwa, oczy spuściwszy.

— Okropna to rzecz — rzekła zamyślona Garbuska — z jednego wyszedłszy stanowiska, postępowałyśmy przeciwnemi drogami... i otóż znowu do tejże obydwie przyszłyśmy mety: obydwie gardzimy życiem... Dla ciebie, biedna moja siostro, przed niedawnym jeszcze czasem tak pięknej, tak hożej, tak lubiącej zabawy i młodość, teraz życie takimże jest ciężarem, jak dla mnie, smutnego, nędznego stworzenia...

Dalszy ciąg nastąpi

UBRANIA GOTOWE
własnego, krajowego wyrobu
taniej niż gdzieindziej
sprzedaje
Związek katol. krawców
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, ul. Floryańska 7 (tuż przy Rynku).
192b Pierwszorzędny zakład krawiecki na zamówienia.

W nauce języków główny nacisk kładzie się na ćwiczenie w wymowie, na studyum literatury połączone z czytaniem dzieł w prozie (nowel i powieści). W łacinie ograniczono ilość wypracowań szkolnych, pozostawiono wolniejszy wybór autorów do czytania; w I. i II. klasie zmniejszono liczbę godzin na 6 tygodniowo.

W historyi i geografii ustanowiono rozdział na dwie osobne nauki; w klasach niższych nauka historyi ma być poglądową, zaś w wyższych ma być pominięta dotychczas praktykowana metoda podnoszenia zdarzeń wojennych, a kładzenie większego nacisku na zawisłość wydarzeń historycznych od naturalnych, kulturalnych i ekonomicznych stosunków. W VIII. klasie specyalny nacisk położono na historyę i geografię Austro-Węgier, oraz na obznajomienie uczniów z naszymi stosunkami państwowymi, społecznymi i ekonomicznymi.

W naukach przyrodniczych szersze miejsce zajmą: fizyologia i hygiena; dla zapoznania się z geologią urządzane będą wycieczki.

Nowa reforma wejdzie już stopniowo w życie z początkiem bieżącego roku szkolnego; ministerstwo wezwało już Rady szkolne krajowe do stawiania odpowiednich wniosków.

Bardzo ważnym w tej reformie jest przepis, dozwalający uczniowi na przejście do następnej klasy pomimo stopnia niedostatecznego z jednego przedmiotu. Jest on wprawdzie ograniczony zastrzeżeniami, nie obejmuje wszystkich przedmiotów, ale ponieważ najwięcej uczniów zazwyczaj przepada z języków, dlatego przyniesie to w każdym razie znaczne ulgi.

Ważniejszym jeszcze jednak od tego jest przepis 1, dotyczący egzaminowania. Ustanie nareszcie to denerwujące w wysokim stopniu tak ucznia jak nauczyciela ciągłe pytanie na klasy. Nauczyciel przestanie produkować noty, a będzie się mógł oddać całkiem nauce. Będzie mógł na nią poświęcić więcej czasu, którego dotąd potrzebował na egzaminowanie. Dla ucznia bodźcem do nauki i uwagi będzie nie widok katalogu, którego rozporządzenie każe możliwie nie używać, ani ciągła obawa przed dwójką, która go wytrącała z równowagi myślowej, lecz przedewszystkiem rozbudzone w nim zainteresowania do przedmiotu i samodzielne poczucie obowiązku. W tem tkwi największa doniosłość nowego rozporządzenia. — Wykorzystanie go jednak w całej pełni, wyciągnięcie z niego jak największego pożytku, będzie zależało w równej mierze od ucznia jak i od nauczyciela.

Ubezpieczenie od głodowej starości.

W St. Gallen w Szwajcaryi odbyła się konferencya, mająca na celu poczęcie znamiennej i doniosłej reformy społecznej. Z inicyatywy członka Rady narodowej, Müchlera, przeprowadzono naradę nad wytworzeniem wspólnego dla wszystkich kantonów szwajcarskich powszechnego ubezpieczenia od starości i niezdolności. Ma to być ubezpieczenie nietylko robotnicze, ale ogólne, dotyczące wszystkich ubogich starców i inwalidów, obowiązkowe, dokonywane kosztem poszczególnych kantonów, a następnie całego związku szwajcarskiego. Z asekuracyą tą postanowiono połączyć instytucyę dobrowolnego ubezpieczenia reszty ludności, która własnymi środkami zabezpieczyć sobie starość może. Przyjęty w zasadzie projekt przewiduje minimalną rentę na starość w sumie rocznej 300 fr., którą ma się wypłacać każdemu ubogiemu najpóźniej w 65 roku życia. Wypłaty ubezpieczenia dokonywać będą istniejące instytucye urzędowe, (aby organizacya łatwo przyszła do skutku). Urzędowe ubezpieczenie od inwalidztwa zostało zrazu odroczone, ale zastrzeżono, że powyższa zwłoka nie może trwać dłużej, niż 5 lat. Nadmienić należy, że jednocześnie związek narodowy szwajcarski zajęty jest wprowadzeniem w życie ubezpieczeń od choroby i wypadków nieszczęśliwych.

Zamiast wołowiny.

Brak i drożyzna mięsa wołowego o wiele wcześniej dała się we znaki na Zachodzie aniżeli u nas. To też tam oddawna wyszukiwano sposobów zastąpienia mięsa wołowego.

Główną rolę zastępczą odgrywała baranina, ale i tej nie wystarczało. Francuzi troskliwie hodują drób. Niemcy znów gorliwie zajmują się hodowlą trzody i zakupują za granicą rosyjską ogromną ilość świń. Ponieważ jednak i wieprzowina nie wystarcza, w wielu miastach niemieckich urzędnie rzeźnie dla psów i „psinę" kupują ludzie na mięso.

Londyn oddawna żyje mięsem przywożonem. Po za mrożoną wołowiną z Ameryki i głównie z Argentyny, Anglia otrzymała ogromną ilość mrożonej baraniny.

Głównym dostawcą baraniny była Australia. Hodowla owiec była tam złotym interesem, dopóki na stepach Australii nie rozwinęły się króliki w takiej liczbie, że niszczyły zupełnie pastwiska, przeznaczone dla owiec. Zaczęto więc tępić króliki w olbrzymiej ilości. Z początku zabite gryzonie zakopywano w ziemi, lecz później spróbowano posyłać je w postaci mięsa mrożonego, do metropolii. Próba się powiodła i obecnie Australia, zrezygnowawszy z hodowli owiec, wywozi do Londynu mnóstwo królików.

W ciągu 11-tu miesięcy r. b. dostarczono do Londynu około 10 milionów sztuk zamrożonych królików. Jeżeli do tej liczby dodamy króliki miejscowego chowu, przekonamy się, że Londyn zjada miesięcznie około miliona królików, czyli z górą 33.000 dziennie.

Mięso królików jest pożywne, smaczne i tańsze. Nieraz już u nas usiłowano wprowadzić je na rynek, ale, jak dotąd, bezskutecznie. Może przy czynić się do rozpowszechnienia mięsa króliczego obecna drożyzna wołowiny.

ANATOL FRANCE.

Żądza sławy.

Nie umiałem czytać, nosiłem krótkie spodeńki i bona ucierała mi jeszcze nosek, a już trawiony byłem żądzą sławy. Od lat najmłodszych chciałem żyć w ludzkiej pamięci, chciałem, aby nie zapomniano o mnie po mojej śmierci. I obmyślałem sposoby ku temu, ustawiając blaszanych żołnierzy na stole jadalnym. Gdybym mógł, byłbym zdobywał nieśmiertelność na polach bitew, stałbym się podobnym do jednego z tych generałów, którym udzielałem różnych zwycięstw — na ceracie.

Brakło mi jednak konia, munduru, pułku i nieprzyjaciela, słowem rzeczy niezbędnych do sławy wojennej.

Dlatego postanowiłem zostać świętym. Wymaga to mniej akcesoryj i przynosi dużo zadowolenia wewnętrznego.

Moja matka była nabożna, czytywała mi Żywoty Świętych, słuchałem ich z uwagą i rozkoszą, więc mi było wiadomo, jak ci mężowie Boży czynili, aby życie swe napełnić zasługą i cnotą.

Nie pociągało mnie męczeństwo, pożądałem jedynie umartwień.

Chcąc im się oddawać za młodu, pewnego dnia oświadczyłem, że śniadania jeść nie będę. Matka, nie domyślając się, o co mi chodzi, przypuściła, że jestem chory na żołądek i spojrzała na mnie z takim niepokojem, że mi się zrobiło przykro. Nie złamałem jednak postu.

Po śniadaniu, chcąc naśladować św. Mikołaja z Patras, który bogactwa swe rozdał ubogim, przez okno w gabinecie ojca wyrzuciłem cały swój kapitał — kilkanaście centymów — a nie zadowolony taką ofiarą, posłałem za nimi ulubionego bąka.

— Chłopak oszalał — rzekł ojciec do matki i kazał okno zamknąć.

Oburzył mnie taki sąd, ale pocieszyła mnie myśl, że ojciec nie zna się na świętości i że nie będzie ze mną dzielił sławy.

W godzinie, przeznaczonej na spacer, włożono mi kapelusz, wyrwałem z niego piórko, aby się pozbyć wszelkich zbytków, jak błogosławiony Labrus. Na spacerze miałem wciąż oczy utkwione w ziemi, aby się nie rozpraszać, a po powrocie do domu wyciągnąłem włosię z kanapy i wsunąłem je za kołnierz. Podpatrzyła to bona i nie oceniając moich intencyj, wytrzepała mnie za psucie mebli.

Wieczorem, zastanawiając się nad przygodami dnia tego, doszedłem do wniosku, że trudno jest praktykować świątobliwość w rodzinie. Przyszedł mi na myśl św. Antoni, który schronił się na pustynię. I ja zapragnąłem uciec od ludzi. Najodpowiedniejszą pustelnią wydał mi się labirynt w *Jardin des plantes*. Znajdę się tam przecież korzonki — myślałem — a na noc chować się będę do budki na wzgórzu. A obcować będę wśród wszystkich zwierząt; do stóp moich przyczołga się lew, który pazurami wykopał grób dla św. Maryi Egipcyanki, jak świętemu Antoniemu — ukaże mi się człowiek z nogami koźlemi i kość z ludzkiem popiersiem. A może anieli uniosą mnie do Nieba na swych skrzydłach, wśród cudownego pienia.

Ogród ten wydawał mi się podobnym do raju. Oddawna już podczas spacerów z boną dozna wałem w nim nadziemskiej uciechy. Niebo nawet wydawało mi się czystsze, a w chmurach, przesuwających się nad klatką tygrysa, nad jamą niedźwiedzi i domkiem słoniów, dostrzegałem Boga Ojca z mleczną brodą, w długiej szacie niebieskiej. Wyciągał rękę, błogosławiąc i mnie, i antylopę, i gazelę, i lwa, i gołąbkę; a gdym usiadł pod cedrem Libanu, zdało mi się, że widzę promienie, które Ojciec Niebieski z palców swych spuszcza na mą głowę. Zwierzęta, jedzące z mojej ręki, przypominały mi to, co matka opowiadała mi o Adamie i dniach ludzkiej niewinności. Wszystkie stworzenia, zgromadzone tu jak w arce patryarchy, były mi bliskie, bratnie. I nie dziwiło mnie, że w tym raju chodzą żołnierze i mamki i wszelacy przekupnie. Dobrze mi było wśród tych maluczkich, mnie najmniejszemu z nich. Usnąłem z postanowieniem zamieszkania w tym ogrodzie, aby iść w ślady świętych.

Nazajutrz rano obwieściłem to matce. Roześmiała się.

— Któż ci tę myśl poddał? — rzekła, rozczesując mi włosy.

— Chcę być sławnym — odrzekłem — chcę wydrukować na swoich biletach: „Pustelnik i święty z kalendarza", tak jak papa drukuje na swoich: „Laureat Akademii medycznej".

Grzebień wypadł z rąk matki.

— Piotrusiu! — zawołała — Piotrusiu! To wielki grzech!

Zwracając się do ojca, dodała:

— Słyszałeś! W siódmym roku chce już być sławnym!

— Uspokój się — rzekł ojciec — zobaczysz, że w dwudziestym sława mu zbrzydnie.

— Dałby to Bóg! — szepnęła matka — nie lubię pyszałków.

Bóg dał. Mój ojciec miał słuszność. Obchodzę się bez sławy i nie czuję potrzeby wypisywać swego nazwiska w ludzkiej pamięci.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. *(Pogoda. — Przyjezdni — Otwarcie schroniska przy Morskim Oku. — Wiec Tow. tatrzańskiego. — Wycieczka automobilowa. — Górale i automobile).* Nareszcie po pięciu tygodniach prawie nieustannych deszczów nastała w sobotę pogoda, która przetrwała przez obydwa dni świąt. Odbiło się to na zewnętrznej fizyognomii Zakopanego. Krupówki zaroiły się od letników i przyjezdnych, których na dwa dni świąt przybyło mnóstwo, głównie z Krakowa. W sobotę niezbyt jeszcze dowierzano pogodzie, więc bawiono się tylko w Zakopanem, natomiast w niedzielę od samego rana ciągnęły Krupówkami nieprzerwanym łańcuchem bryczki, wiozące letników do Morskiego Oka i pięciu Stawów, dalej gromadki turystów, wybierających się na dłuższe wycieczki, bo dzień zapowiadał się wcale pogodnie. I rzeczywiście pogoda przetrwała do wieczora. Kto mógł, wyjeżdżał lub szedł w góry, bo też to był od kilku tygodni jedyny dzień, w którym można było iść na wycieczkę.

Zwyczajna liczba letników, mimo kiepskiej pogody bardzo wysoka, wzmogła się podczas ubiegłych dwóch dni świątecznych bardzo znacznie, bo o kilkaset z pewnością. Pociąg nocny z Krakowa, przychodzący do Zakopanego o 6·20 rano, w sobotę przyszedł dopiero o godz. 8, a przywiózł mnóstwo ludzi, którzy bodaj przez dwa dni chcieli być w Zakopanem. Ci przygodni letnicy mieli szczęście: trafili na pogodę, na którą stali letnicy od tylu tygodni czekali.

W piątek odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego schroniska przy Morskiem Oku. Na uroczystość przybyło z górą 300 osób, wśród nich członkowie wydziału Towarzystwa tatrzańskiego i komitet budowy. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Madej z Białki, poczem prezes komitetu budowy radca Czerwiński oddał budynek wydziałowi Towarzystwa. Prezes Wodzicki podziękował i obwieścił otwarcie schroniska. Następnie odbył się bankiet, na którym wygłoszono szereg toastów. Nowe schronisko, zbudowane w stylu zakopiańskim, przedstawia się bardzo ładnie. Na dole mieszczą się cztery sale restauracyjne z oszkloną werandą, na pierwszem piętrze pokoje dla turystów. Restauracyę prowadzi p. Bauer. Ceny są niskie, nawet bardzo niskie, ale kielnerzy cenników wcale się krępują. Umieją liczyć tak, że najlepsi „dodawacze" przed niemi w kąt!...

W sobotę po południu odbyło się w Dworcu tatrzańskim walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Przewodniczył prezes hr. Wodzicki. Na zgromadzeniu podnoszono skargi, że Tow. tatrzańskie, które tyle zrobiło w Zakopanem, nie znajduje należytego poparcia wśród społeczeństwa. Aby zjednać mu jak największą ilość członków, uchwalono na wzór T. S. L. pozakładać w różnych miastach koła Towarzystwa tatrzańskiego i w tym duchu zmienić statut. — Następnie polecono wydziałowi, aby się postarał o wprowadzenie biletów okrężnych z całej Galicyi do Zakopanego. Wobec wzmagania się zamiłowania młodzieży do taternictwa uchwalono postarać się dla młodzieży szkolnej o jak największe ulgi i ndogodnienia w schroniskach i t. d. — Na wniosek p. Pola polecono wydziałowi założyć w Zakopanem t. zw. alpinarium, niejako muzeum flory tatrzańskiej.

W niedzielę odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa tatrzańskiego. Uchwalono rozpisać konkurs na dzierżawę schronisk i rozpatrywano sprawę odstąpienia gminie kawałka gruntu pod budowę szkoły zawodowej. Do układów z gminą wybrano delegatów.

Wczoraj przybyła tu wycieczka automobilowa ze Szmeksu. Dziewięć automobilów ruszyło po południu do Morskiego Oka. Tam omal nie przyszło do awantury z góralami, którzy, jak się okazuje, są zawziętymi wrogami samochodów.

Przy Morskiem Oku koło schroniska na drodze znajdowało się ze sto furek i powozów góralskich, mnóstwo ludzi bowiem wyjechało „do Morskiego". — Górale oparci nie chcieli ustępować z drogi, konie się zaczęły płoszyć, ale przejazd do schroniska odbył się spokojnie. Dopiero gdy wieczorem automobiliści odjeżdżali, jeden z automobilów najechał na konia i złamał mu nogę w dwóch miejscach. — To doprowadziło górali do wściekłości. Zastąpili drogę i byliby może automobil i właściciela „roznieśli", gdyby nie interwencya jednego z gości i przyrzeczenie właściciela automobilu, że za konia zapłaci.

W piątek górale napadli na automobil, kursujący między Zakopanem a Morskiem Okiem i pobili chauffeura. Jak widać, górale nie mogą się jeszcze pogodzić z automobilami. A przecie — nie ulega wątpliwości, że za dwa, trzy lata będą kursowały w Zakopanem automobile, których właścicielami będą sami górale. Tylko z początku przychodzi do kolizyi. *R.*

Z Krynicy donoszą nam: Ku uczczeniu 60-letniego jubileuszu cesarza odbędzie się w piątek dnia 21 b. m. w sali „Domu Zdrojowego" w Krynicy koncert pod artystycznem kierownictwem Adama Wrońskiego, z łaskawym współudziałem Wnej pani Maryi Karszo, artystki sceny lwowskiej, oraz p. Walerego Deca, wiolonczelisty, Chóru żeńskiego i orkiestry zdrojowej. Program nader urozmaicony.

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu. Piszą nam: Wobec nadpływających jeszcze ciągle zgłoszeń udziału komitet wystawy zmuszony został do ponownego rozszerzenia pawilonu przemysłowego. Komitet rolniczy ustanowił swoim zastępcą p. Zdzisława Madejskiego w Jarosławiu, do którego odtąd należy się zwracać we wszystkich sprawach rolniczych. Z dworca kolei i z miasta będzie kursował na plac wystawy automobil przez cały czas wystawy. Komitet wydaje we własnym zarządzie dziennik pt. „Gazeta wystawowa", która będzie wychodzić co niedziela i czwartek przez cały czas wystawy. Otwarcie wystawy nastąpi 29 sierpnia o godz. 11.

Żona zarzyna męża brzytwą. W Gromoborsach koło Lubieniec (pow. Stryj) popełniła włościanka Marya Ozięblowska straszną zbrodnię, mianowicie zarżnęła swego męża Jana, który wrócił z Ameryki. Ozięblowski przebywał dłuższy czas w Ameryce, skąd posyłał żonie pieniądze celem spłacenia długów. Żona jednak nie płaciła długów, lecz oddawała pieniądze kochankowi. — Ozięblowski, wróciwszy, począł czynić żonie ostre wymówki z powodu jej postępowania. — Żona postanowiła za namową kochanka sprzątnąć męża ze świata. Plan ten wykonała w ten sposób, że poderżnęła mu w nocy gardło brzytwą, zaś brzytwę zostawiła w ranie, aby upozorować, że zmarły popełnił samobójstwo. — Mimo to zbrodnia się wydała, gdyż 9-letnia córka słyszała krzyk ojca i rano opowiedziała o tem żandarmowi. — Aresztowano Ozięblowską, jej matkę i siostrę, jako też kochanka. — Pozostało bez opieki troje dzieci. Ozięblowska ma rękę skaleczoną brzytwą.

Walka z bandytami w Cieszynie. Donoszą z Cieszyna: We wtorek wieczorem przybyło tu do hotelu „pod miastem Cieszynem" trzech nieznanych ludzi, rozmawiających ze sobą po węgiersku. Przybysze zwrócili na siebie uwagę tem, iż rozrzucali formalnie pieniądze, ciągle wyciągając grube banknoty przy każdem zakupnie i nie żądając z nich wcale reszty. — Wkrótce przybyła do miasta wiadomość, iż na Węgrzech popełniono rabunek i policya tamtejsza poszukuje sprawców; podejrzenie padło zatem na tych trzech mężczyzn; zaraz też policyant od nieznajomych zażądał wylegitymowania się. Ci, zmiarkowawszy o co chodzi, stawili się butnie, a nawet porwali się na policyanta i pobili go, raniąc dotkliwie. — Na pomoc policyantowi przybyli trzej pracownicy kolejowi, którzy też pokonali ostatecznie bandytów. Przy odprowadzaniu złoczyńców jeden z nich zdołał się wyrwać i uciec. Schwytano go dopiero w nocy. Dwu innych przyprowadzono na odwach i zaraz zrewidowano. — Znaleziono przy nich 19.000 koron i różne kosztowności. Trzej złoczyńcy nazywają się: Juraj Orlica, Marek Marovics i Grolics, wszyscy Węgrzy. Obrabowali oni na Węgrzech pewnego właściciela ziemskiego z 35.000 koron, pranili ciężko i zabrawszy pieniądze, uciekli z łupem swym do Cieszyna, gdzie się jednak zaraz zdradzili. Oprócz tych trzech czwarty złoczyńca i wspólnik uciekł z resztą pieniędzy.

Z opery lwowskiej.

Ostatni tydzień pobytu lwowskiej opery w Krakowie zaznaczył się niespodziewaną zmianą obsady dwu partyj w operetce, wskutek choroby pp. Solnickiego i Krzewińskiego, w „Czarze walca". Pierwszego zastąpił p. Miłossa. Z zastępstwem drugiego była nieco trudniejsza sprawa, zaweszwano tedy telegraficznie z Krynicy p. Berskiego. Występ rutynowanego i utalentowanego artysty przyczynił się nie mało do urozmaicenia repryz „Czaru walca", tem więcej, że poza doskonałą grą, trafną, oraz oryginalnie pojętą charakterystyką i dowcipnem znalezieniem się w partyi księcia Joachima — rozporządza p. Berski głosem, nadającym się do tych partyj w operetce, w których trzeba dać więcej gry, werwy i humoru, aniżeli głosu i śpiewania. Sądzę, że w wielu wypadkach może p. Berski doskonale zastąpić w operetce lwowskiej ubytek p. Lalewicza; kilkakrotny występ p. Berskiego umocnił mnie w tem przekonaniu ile że

Józef Feil Kraków, Grodzka 60/a poleca najtaniej

Dokładnie uregulowane zegarki, zegary pendułowe, budziki, Pierścionki, Łańcuszki, Kolczyki złote i srebrne i wszelkie inne wyroby.

Wartościowe podarki: Papierośnice, łyżki, łyżeczki srebrne, cukiernice oraz wszelkie inne wyroby z chińskiego srebra. Cenniki na żądanie darmo.

Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci pod firmą: — PIERWSZA KRAKOWSKA — SPÓŁKA SZEWCOW przy ulicy ZWIERZYNIECKIEJ L. 4 (obok drukarni Anczyca) POLECA swój bogato zaopatrzony skład obuwia wykonanego z największą elegancyą, według najnowszych fasonów. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę WALENTY KORTA.

artysta nie trzymał się szablonowo raz wytkniętych przez reżyseryę torów w biegu akcyi, lecz w granicach niemi zakreślonych umiał w każdym występie dorzucić coś nowego i dowcipnego.

Experymentem śpiewaczej natury, dokonanym przez reżyseryę opery w braku basa na barytonie, był występ p. Okońskiego w partyi Mefista w Gounodowskim „Fauście", experymentem niezwykle interesującym dla licznych wielbicieli talentu tego dystyngowanego śpiewaka. Że p. Okoński da postać sceniczną obmyślaną indywidualnie o tem niewątpiono, bowiem znamy go jako artystę wysoce inteligentnego, pracującego zawsze nad wydobyciem z każdej — nietylko świeżo kreowanej partyi — nowych szczegółów i nowych piękności. Mefisto p. Okońskiego nosił wszystkie cechy kreacyi głęboko obmyślanej, a różnej w szczegółach od wszystkich dotąd oglądanych. Pełen demonicznej siły w scenie pojawienia się w akcie pierwszym i nieubłaganej grozy w scenie kościelnej — ujął worną grą w odtworzeniu aryi o złotym cielcu. Wokalnie wydobył z partyi wiele szczegółów specyalnie tam, gdzie w grę wchodził górny regestr głosowy i kantylena, której p. Okoński — jak wszyscy zresztą uczniowie śp. Wysockiego — używa przewybornie.

Słabiej wypadła serenada mimo starannego opracowania w szczegółach (śmiech), najpiękniej zaś cała scena kościelna, gdzie świadom środków wokalnych, jakiemi rozporządza p. Okoński, jako śpiewak, przeprowadził wzmagania dynamiczne od początku sceny, aż do chwili przekleństwa — z prawdziwym artyzmem. Fausta śpiewał młody śpiewak p. Hajek, którego w większej partyi poznała publiczność, dopiero na przedstawieniu „Fausta". — Artysta to utalentowany ze względu na bardzo piękny materyał głosowy, którego używa z należytą miarą, nie narzucając się słuchaczowi jego zdrowym i niosącym dźwiękiem. P. Hajekowi potrzeba tylko częstszych występów i zdobycia sobie jeszcze większej rutyny scenicznej, oraz ruchliwości na scenie, a będzie siłą, zarówno w lwowskim, jak i każdym innym zespole operowym, bardzo pożyteczną. — Reszta partyj pozostawała w tej samej obsadzie. Oklaskiwano tedy p. Hendrichównę za Małgorzatę, p. Kasprowicz i p. Lachowską, jak niemniej p. Ludwiga za przepysznie oddaną scenę konania.

Artyści opery pożegnali publiczność „Halką", daną w niedzielę po południu, zaś artyści operetki „Czarem walca" i nocnym pociągiem opuścili Kraków.

Miłej gościnie tej i całokształcie jej pracy, poświęcimy niebawem słów kilka. *St. Bursa.*

Morderstwo przy „herbatce".

W sobotę wieczorem zaszedł w Krakowie wypadek krwawej bójki, która pociągnęła za sobą dwie ofiary. Święta dostarczyły Krakowowi sensacyi. Krwawy dramat rozegrał się przy ul. św. Wawrzyńca pod l. 18 w mieszkaniu szewca Józefa Piekarskiego.

Miły sublokator.

U Piekarskiego mieszkał, jako sublokator, ceglarz, 27-letni Franciszek Ryłko ze żoną swą, Heleną. W sobotę po południu przyszedł do nich pomocnik drukarski, 39-letni Jan Rowiński. Jak zwykle we święto, gdy roboty niema, zabrano się do skromnej uczty. Do stołu zasiedli Piekarski z żoną i synem, Ryłko z żoną i Rowiński. Na stole pojawiła się herbata i rum, rozgrzały się żołądki, zaczęło wkrótce szumieć w głowach. Wesoła pogwarka zamieniła się niespodzianie w sprzeczkę, która na razie nie przybierała większych rozmiarów.

Przez kobiety.

Ale naraz zaczęły się kłócić Ryłkowa z Piekarską. „Docinały" sobie obie tak, że Ryłkowa ze złości kilkakrotnie wraz z mężem wychodziła z domu, ale poważnionych godził Rowiński, tak, że Ryłkowie wracali. Mimo to sprzeczka trwała dalej, wreszcie doszła do tego, że w obronie żony stanął Ryłko i wyszedł z nią, wołając, że musi kogo zabić. Aby zamiar wykonać, ukrył się w ciemnej sieni i czekał.

Rowiński wyszedł gdzieś na chwilę. W mieszkaniu zostali tylko Piekarscy. Ale po chwili wyszedł i Piekarski. Naraz Ryłko rzucił się na niego i ostrym wielkim scyzorykiem zadał mu śmiertelną ranę w brzuch. Piekarski padł, wołając ratunku. Z pomocą przyszła mu żona i syn, którzy go wzięli do mieszkania.

Zaledwie drzwi się za nimi zamknęły, wszedł do sieni Rowiński. I na niego rzucił się Ryłko z nożem, zranił go w kręgosłup i rozciął mu piersi tak, że Rowiński stracił przytomność.

Ofiary i morderca.

Dokonawszy tego Ryłko, razem z żoną ulotnił się. Do zranionych zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu przewiozło ich do szpitala św. Łazarza, gdzie Piekarski dzisiaj rano o godz. 7-mej umarł, a Rowiński dogorywa.

Ryłkę wczoraj aresztowano. Jest to znany bitnik i awanturnik, karany już za bitki i za kradzieże. Jutro odstawiony zostanie Ryłko do sądu.

Tak świąteczna herbatka doprowadziła do tragicznego morderstwa. Jedna ofiara już skończyła życie, druga walczy ze śmiercią.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: Zamknięty.
Teatr ludowy: „Wesoły rezerwista".
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Dwa dni świąt zaznaczyło się w Krakowie oddawna już niewidzianą pogodą. Nie była to jednak pogoda w całem tego słowa znaczeniu, przez oba dni bowiem panowało iście jesienne zimno. Mimo to jednak mnóstwo ludzi powychodziło i powyjeżdżało za miasto, aby raz bodaj użyć „lata", którego w Krakowie prawie wcale nie było.

Dzisiaj niebo znowu zachmurzone, rano padał nawet deszcz.

Sokoli Wielkopolscy przybyli do Krakowa w piątek wieczór. Na dworcu powitał ich komitet i liczna publiczność. W sobotę zwiedzali goście Kraków, w niedzielę zaś wyjechali na zlot do Oświęcimia.

Z teatru miejskiego. Sezon dramatu sceny krakowskiej rozpoczyna się w sobotę bieżącą (dnia 22 sierpnia). Jako pierwsze przedstawienie danem będzie „Wesele" Wyspiańskiego. — Początek przedstawień o godz. 7-mej.

Prof. Stanisław Bursa, zaszczytnie znany śpiewak estradowy i nauczyciel śpiewu, wystąpi we środę 19 b. m. w Rabce z odczytem p. t.: „Humor pieśni polskiej", którego treść illustrować będzie odśpiewaniem utworów i pieśni polskich kompozytorów.

Prof. St. Bursa, którego odczyty illustrowane śpiewem wygłoszone w marcu br. w Poznaniu, oraz w kilku miastach Wielkopolski, zostały przyjęte bardzo przychylnie przez publiczność i prasę, cieszy się zasłużoną sławą dystyngowanego pieśniarza i wybornego prelegenta i będzie niewątpliwie życzliwie przyjęty przez inteligentnych letników i kuracyuszy rabczańskich.

Monety z czasów księstwa warszawskiego. W piątek wieczorem dwaj służący uniwersyteccy z gmachu „Collegium physicum", którzy poszli do piwnicy po węgle, znaleźli pod oknem 13 sztuk srebrnej monety polskiej z czasów Księstwa warszawskiego. Monety te znalazcy złożyli w dyrekcyi policyi.

Walka dragonów z policyantami. Wczoraj wieczorem wywiązała się na ul. Berka Joselowicza wielka bójka między dragonami, a policyantami, usiłującymi ich aresztować. Obie strony walczyły szablami. Dwóch dragonów aresztowano i odstawiono na odwach.

Zamach samobójczy. W sobotę o godz. 3-ej po południu wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Radziwiłłowską, gdzie robotnica z fabryki tutek Stefania O. usiłowała otruć się roztworem z zapałek. Wypompowano jej żołądek i zostawiono w opiece domowej.

Nagły skon. W sobotę rano o 7-ej wezwano pogotowie na Kleparz do domu noclegowego p. P., gdzie zmarł nagle przebywający tam nieznany starszy mężczyzna z Sosnowca. Równocześnie z pogotowiem przybył wezwany dr Laberschek, który skonstatował śmierć. Przyczyną śmierci był podobno atak serca.

Przy pracy. Władysław Śliwa, 14-letni pom. ślusarski, został uderzony dzisiaj przy pracy w głowę ciężką sztabą żelazną. Opatrzyło go pogotowie.

Wypadek na kolei. Dzisiaj w nocy wezwano pogotowie na dworzec kolejowy, gdzie przywieziono z Krzeszowic Wincentego Hesza, pracownika kolejowego, którego potrącił przejeżdżający pociąg. Hesz doznał licznych stłuczeń na głowie i rękach. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Bójki. W Podgórzu aresztowano wczoraj niejakiego Wojciechowskiego Kaźmierza, 22-letniego, pochodzącego z Warszawy, który w bójce ranił nożem Jana Opinstila. Rannego opatrzyło pogotowie. — Wiktoryę Fedro, handlarkę z Małego Rynku w Krakowie, pobiła druga handlarka z zazdrości, że Fedro cieszyła się lepszem powodzeniem u gości. — Teresa Petrof, stróżka przy ul. Dietla pobiła się ze Stanisławem Jabłońskim, giserem 23-letnim, w szynku na ul. Sebastyana. W bitce tej odniosła ranę na kości ciemieniowej długości 6 ctm., a Jabłoński liczne guzy i rany na głowie. Oboje opatrzyło pogotowie. — Henryka Flagińskiego, robotnika w cegielni w Ludwinowie, zranił kolega nożem w nogę i zadał mu ranę długości 4 ctm. na udzie. Opatrzyło go również pogotowie.

Znaczna zguba. P. Róża Jaritz, mieszkająca przy ulicy Topolowej l. 18, zgubiła w piątek popołudniu, przechodząc ul. Kolejową, Szpitalną oraz Rynkiem, pamiątkową złotą branzoletę z rubinem w kształcie węża. Za zwrot zgubionej branzolety przyrzeka p. J. znalazcy sowitą nagrodę.

Tragiczna śmierć biednej staruszki.

Wczoraj zaszedł na Podgórzu wypadek, wstrząsający swą grozą, wypadek, który pociągnął za sobą śmierć biednej staruszki, nieznanego na razie nazwiska.

Po południu jechał wczoraj z Kurdwanowa do Podgórza woziwoda niejaki Grindberg. Na drodze przysiadła się doń jakaś starsza kobieta, która chciała w Zabłociu sprzedać buciki. Ponieważ jednak nie sprzedała ich, a miała za podwiezienie jej zapłacić Grindbergowi, pojechała z nim dalej do Podgórza.

Ściemniało się już, Grindberg więc, chcąc sobie skrócić drogę, skręcił z drogi głównej koło mostu kolejowego na małą drożynę polną koło wałów, usypanych w czasie powodzi. Tymczasem ściemniło się zupełnie i naraz konie wpadły wraz z wozem w dół, z którego wybierano ziemię na wały. Grindberg w ostatniej chwili z wozu zeskoczył, i w ten sposób uniknął nieszczęścia, kobiecina bowiem dostała się pod wóz i została tak pognieciona, że na miejscu wyzionęła ducha.

Nazwiska zabitej nie zdołano jeszcze stwierdzić.



Przetłuszczone mydła
hygieniczno-toaletowe
M. Malinowskiego
Ogórkowe, Violette,
Tréfle i t. p.
Do nabycia w renomowanych składach.

Wycieczka automobilowa przez Galicyę.

Stary Sącz. Wycieczka automobilowa urządzona przez galicyjski Klub automobilowy jest nader liczną i mimo chwilowych deszczów udała się w zupełności. Pierwszego dnia przybyli uczestnicy wycieczki do Rymanowa, gdzie oczekiwał ich właściciel zakładu Jan hr. Potocki z rodziną. Tak po drodze ze Lwowa do Rymanowa jak i drugiego dnia do Szmeksu, po drogach skutkiem odpowiednich zarządzeń władz nie było większego wypadku; wszędzie była ludność poprzednio o przejeździe zawiadomioną, to też tłumnie wybiegała na drogi i witała wycieczkę przychylnie i nieraz obrzucała wozy kwiatami. Po miastach utrzymywali porządek cykliści Sokoła oraz z ramienia władz policya i straż pożarna, po drogach żandarmi i drożnicy. Z wielu miejscowości wyjechali naprzeciw i przeprowadzali wycieczkę miejscowi automobiliści i cykliści.

Szmeks. Wycieczka galicyjskiego Klubu automobilistów przybyła tu w sobotę popołudniu wśród pięknej pogody. W Barlangsliget witał uczestników wiceżupan Nevgrady oraz burmistrz miejscowy. Kilka kilometrów przed Szmeksem, skutkiem złamania się zwrotnicy, uderzył jeden wóz w słup telegraficzny i odniósł tak ciężkie uszkodzenie, że na razie nie jest do użycia. Jadący w tym wozie wyszli szczęśliwie bez najmniejszego szwanku.

Zakopane. W południe puszczono się w dalszą drogę ze Szmeksu do Morskiego Oka a stąd do Zakopanego. W Zakopanem tłumy gości przyglądały się wjazdowi do Klemensówki.

Wycieczka, która była u nas pierwszą tego rodzaju próbą udała się w zupełności dzięki dobremu zorganizowaniu przez prezesa, a zwłaszcza sekretarza Związku turystycznego Z. Rosnera, który znowu okazał tu swój niezwykły spryt organizacyjny.

Tragiczny los badaczy polarnych.

Kopenhaga. W sobotę wieczór wyjechał do Bergen okręt, który ma przyholować do Kopenhagi okręt duńskiej ekspedycyi polarnej, która tu powróciła. Komitet ekspedycyi otrzymał od kapitana Trolla telegraficzne sprawozdanie, które donosi: Kierownicy ekspedycyi Mylius Erichsen wraz z Hagenem i Brenlundem odłączyli się 27 maja 1907 r. w kanale Fearg od oddziału sankowego Kocha.

Sporządzanie map zajęło im czas do końca czerwca, a roztopy śnieżne uniemożliwiły im powrót. Przepędzili oni lato w oddaleniu 125 mil duńskich od okrętu bez zapasów żywności i nafty, zdani jedynie na zdobycz myśliwską. W dniu 19 października, w którym rozpoczęli odwrót wraz z 4 psami, byli zupełnie wyczerpani. Odbywali oni według wszelkiego prawdopodobieństwa drogę przez lody lądowe. Maszerowali oni zwątpieni o głodzie i bez butów. Zapadające ciemności i mrozy złamały ich siły.

Po odbyciu blisko 40 mil duńskich po lodzie lądowym prawdopodobnie chcieli wyszukać miejscowości gdzieby mogli zostawić wyniki swojej wielkiej pracy. — Wybrali ku temu skład urządzony na wysokości 79 stopnia. — M. Erichsen i Hagen umarli przed osiągnięciem tego celu. — Brenlund dotarł do składu, napisał testament i wpisał do notatki ostatnie sprawozdanie, poczem zrezygnowany ułożył się na ziemi i zmarł zamarzanwszy.

Z notatek Brenlunda wynika, że Hagen umarł 15 listopada, Erichsen w 10 dni później. Zwłoki Brenlunda pochowano. Zwłok Hagena i Erichsena nie odnaleziono, gdyż lody pokryła świeża wysoka warstwa śniegu.

Zwłoki Brenlunda znalazła ekspedycya pod kierownictwem Kocha.

Telegramy „Nowin".

„Oil City" ugaszony.

Borysław. Pożar na kopalni nafty „Oil City" w Tustanowicach został wczoraj (16 b. m.) popołudniu zupełnie ugaszony.

Lokaut tkacki.

Berno mor. W akcyjnej fabryce wyrobów kamgarnowych wybuchł strejk robotników z powodu wydalenia męża zaufania Bartoscha. Dyrekcye 42 fabryk tkackich ogłosiły, że jeżeli robotnicy do 13 b. m. nie wrócą do pracy, ogłoszą z dniem 22 b. m. lokaut. Tkacze do tego wezwania nie zastosowali się — wobec czego lokaut zostanie wykonany. Pozbawi to pracy 5000 robotników tkackich.

„Kapitan z Koepenick" ułaskawiony.

Berlin. Wilhelm Voigt „kapitan z Koepenicku" został ułaskawiony. Wypuszczono go na wolność z zakładu karnego po odsiedzeniu 20 miesięcy z 4-letniej kary na jaką go skazał sąd. Zarząd więzienia zdał o nim bardzo dobrą opinię.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Od 3 do 14 b. m. w powiatach objętych cholerą zachorowało 530 osób, zmarło 270. Miasto Niżny Nowogród zostało ogłoszone jako dotknięte cholerą, jak również Wołga począwszy od tego miasta aż do Rybińska.

Ofiary fali morskiej.

Calais. Fala spowodowana przez przejeżdżający okręt porwała 6 ludzi zajętych wyławianiem muszel. Wszystkie 6 osób utonęły. — Dotąd wydobyto pięć zwłok.

Z Marokko.

Mogador. Dwa oddziały wojsk szeryfów przywróciły połączenie między Scheschoua i Mtuyga po pobiciu koło Mezuat w dniu 10 b. m. dwóch oddziałów wojska Muley Hafida. Kaid Mehuda padł w potyczce.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Z Mitrowicy donoszą, że szef Albańczyków Issa bej z Uletiny poróżnił się z miejscowym komitetem młodotureckim i opuścił miejscowość.

Konstantynopol. „Gazetta" ogłasza list córki Midhata baszy Mesroure, potwierdzający rewelacye Ebuziasa, według których b. wielki wezyr Said basza nadużył dobrej wiary sułtana i przeprowadził w swoim czasie zniesienie konstytucyi i wypędzenie Midhata baszy.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki ogłaszają program gabinetu, który oświadcza, że wszystkie zarządzenia i instrukcye, które sprzeciwiają się duchowi ustawy, ustają. Program zapowiada reformę finansów, armii i marynarki, oraz reformy na polu gospodarczem, robót publicznych i nauki, zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej, reformę sprawiedliwości, utrzymania nadal przyjaznych stosunków z państwami europejskiemi, zniesienie nadzwyczajnych postanowień w odniesieniu do innych narodowości, żyjących w państwie i t. d.

Walka ras o kobietę.

Spriengfield (Illinois). Napad murzyna na białą kobietę wywołał walkę między białymi i murzynami, która trwała przez całą noc. Biali podpalili kilka domów i zrabowali kilka sklepów w dzielnicy murzyńskiej, poczem ujęli jednego z murzynów, a dawszy do niego kilka strzałów, przywiązali go do drzewa. Tłum tańczył następnie przy wybuchach okrzyków radości koło drzewa. Podczas zajścia zginęło dwóch białych, zaś 75 osób odniosło rany. Ponieważ milicya nie mogła dać sobie rady, wysłano wojsko z Chicago, które strzelało ponad tłumem i rozpędziło go wreszcie. Wiele rodzin opuściło miasto. Większe sklepy są zamknięte.

Z Persyi.

Teheran. Ukaz szacha zarządza wydelegowanie specyalnej komisyi, która ma wypracować ordynacyę wyborczą dla nowego parlamentu, który się będzie składał z Izby deputowanych i Senatu.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej-Horakowej 79
w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telef. 248,
urządza najtaniej pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych. Wielki skład trumien, wieńców itp. Sprowadza i wysyła zwłoki do różnych krajów Europy. Groby murowane do wynajęcia i sprzedania.

Zmiana lokalu!!

Magazyn wyrobów jubilerskich WIKTORA CZAPLICKIEGO

istniejący od 20 lat w Rynku głównym Nr. 7, **przeniesiony został od 1-go sierpnia 1908 roku, do Sukiennic Nr. 1,** vis a vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacyje i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Ceny z powodu zmiany jak najniższe.

Najnowsza książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - -
- - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 668 b

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia ały krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 943 Krowoderska l. 4z (sklep).

Poszukiwane.

Uczeń mający lat 14 lub 15 z ukończoną II klasą gimn lub wydziałową, zostanie zaraz przyjęty na praktykę do handlu towarów mieszanych pod firmą **Kl. Kucharski** Rzeszów. 935

Chłopca
do nauki, do sklepu galanteryjnego, a **drugiego** do introligatorni przyjmie zaraz firma: **Józef NOWAK, Orłowa Śląsk austryacki.** 936

400 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi stałą posadę rządową. Mówię płynnie po niemiecku i koresponduję. Z zawodu jestem handlowcem, posiadam prima referencye. Wstąpię na praktykę do sądu i zdawałbym egzamina. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod **A. Z.** 941

Do sprzedania.

Piece wszelkich systemów, dostarcza najtaniej. **Czarnowski** Kraków, Garbarska 7. 909

Realność
w Skawinie, składająca się z kamienicy I piętr. o dwóch frontach i z $6\frac{1}{2}$ morgi pola jest do sprzedania. Potrzebna gotówka 10.000 koron, dług hipoteczny pod korzystnymi warunkami wynosi 10.000 kor. Wiadomość: **Kraków, Retoryka 4** parter na prawo (u właścicielki). 938

Magiel w dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość: **Wolska 5.** 939

Do wynajęcia.

Warsztat kowalski, nadający się na wszelkie inne warsztaty, do wynajęcia każdego czasu. **Półwsie-Zwierzyniec** l. 22. 928

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez Stolarską l. 6.

Zmiana lokalu.
932 **Fabryka stor i żaluzyi**
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki dla lepszej dogodności P. T. Publiczności. Przyjmuje zamówienia **Reim i Sp.** Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
Kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 368

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 766. 67

Gumowe tylko towary, prawdziwe, poleca **H. Bogdanowicz**, Kraków, Floryańska 9. 866

WINOGRONA lecznicze i stołowe
najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane, 5 klg. franco koron 3·50. Wino z roku 1906 czerwone albo białe $4\frac{1}{2}$ litra franco 4 kor.
L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszuickiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: **kompletne urządzenia** Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuterye Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „**Podania do tronu**", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich **wskazówek**, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

816 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie**, Stachowskiego l. 15 „**Willa Wanda**".
Jedyny **Zakład wojskowo-naukowy.**

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny 852
w Podgórzu, Lwowska 3.
poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Ćwiartka wina
szklanka
40 halerzy
915 w winiarni
Michała Nodzeńskiego
Kraków, ulica Floryańska 40.

Na chorobę
Św. Walentego
czyli epilepsyę
poleca
pigułki po 5 kor. pudełko
(zawartość 100 pigułek)
APTEKA
Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy **Żywcu.**

Poświadczenie!
Niżej podpisana wzięłam z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigułek **całkiem padaczka ustała** a chory przychodzi do pamięci.
Każdemu zalecam ten środek.
W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1908 r. **Tekla Sutor.**
Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 383

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki $\frac{1}{2}$ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** $\frac{1}{2}$ klg. kor. 1·—. 648

Na sezon podróżny:
Flaszki podróżne
KUBKI do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
NECESSERY podróżne.
Rzemyki podróżne.
PODUSZKI do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
WANNY I MIEDNICE GUMOWE podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
PARASOLE POLNE
Laski składane do przyczepienia jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.
KASETKI kompletne do malowań olejnych i akwarel. — **FARBY** olejne i akwarelowe z różnych fabryk. **PALETY** z drzewa i porcelanowe. **Pendzle** we wszystkich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malow. **Aparaty** do wypalania.
Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery kartony i deszczułki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

Na sezon kąpielowy:
CZAPKI I KAPELUSZE do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. **Aparaty**
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe dra Sedlinky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli

oraz inne przybory do rysowania i malowania — poleca

Rynek 37 Kraków Linia A-B. REIM i SPÓŁKA Rynek 37 Kraków Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka i różne przybory tealetowe, Plasterki na nagniotki, Szczoteczki do zębów „Ideal".
Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czysz. i konserwowania zębów.
Przybory do turystyki, Krzesła polne składane — Kalosze, Płaszcze gumowe, Środki do czyszczenia plam. 879

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.
1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·60, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 46.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

Drzewo
opałowe, sągowe sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Zarząd lasów
WOLA JUSTOWSKA. 868

Salon „Ars" Ulica św. Jana l. 1, I-sze piętro.
Stała wystawa dzieł sztuki, otwarte codziennie, nie wyłączając świąt i i niedziel od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Proszę zażądać
darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 ryc. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brux l. 1981 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K	8·40
z podwójnych kopertach	K	12·50
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem		775

Do tablic szkolnych
lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.
Polecamy także
Olej (Staubvel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu
Hydrolin 881
mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u
REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Panny
uzdolnione w ekspedycyi sklepowej poszukuje zaraz fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ulica Floryańska l. 51. 926

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Steckenpferd 396
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

PALARNIA KAWY
poleca szczelnie i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem na pomocą „Palarnia kawy" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych dziatek idące zniżce. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 16 do 31 sierpnia 1908.
The Leyghtons sensacyjni akrobaci na globusach.
Chas. & Mimie Heyn
Wirtuozi na kornecie i fanfarach.
Mart. Kempinski humorysta-poeta.
Ella Corsa
fantastyczna scena choreograficzna „Czarodziejka księżyca".
Bruno Pitrot
Nowość na reku ruchomym.
Zetto & Zetto
Najkomiczniejszy akt żonglerski. 873
Jack Lowes and Miss Rosa
duet amerykański.
Bioskop amerykański nowa serya żywych fotografii.

Polskie pryw. Seminaryum
nauczycielskie żeńskie św. Rodziny
przy ul. Pędzichów l. 15 w Krakowie,
zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne przyjmuje wpisy od 29 sierpnia do 3 września b. r.
Egzamina wstępne odbędą się dnia 4 i 5 września. Zakład mieści się we własnych budynkach w najzdrowszej okolicy miasta wśród ogrodów, a nauki udzielają profesorowie szkół średnich.
Przy Seminaryum jest **Internat** tak dla Seminarzystek jak i uczenic szkół niższych. Zakład zapewnia wychowankom najtroskliwszą opiekę. 944

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
Krawcy
dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608
Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.
Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglesy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

Szkoła buchalteryi
Stanisława Burnatowicza
w Krakowie, ulica Długa l. 19
przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesiące.
P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzebną praktykę w nowo otworzonem
Biurze buchalteryjnem 930
tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism za opłatą zniżoną do połowy.
Biuro buchalteryjne
przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalteryi i kasowości wchodzące i prowadzi buchalteryę i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i sporządza bilanse dla przedsiębiorstw handlowych przemysłowych, komisowych, fabrycznych rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych itp. we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.
Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism.
Przyjmuje wszelkie wypracowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania, oferty itp. w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy **ulicy Długiej l. 19**, w godzinach urzędowych od 9—1 w południe i od 3—6 po poł.

Jedynie prawdziwym jest tylko **THIERRY'EGO BALSAM** z zieloną marką ochronną **Zakonnicy.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo. — **THIERRY'EGO maść centyfoliowa.** Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach. 506

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.